

## Pierwsza faza robotniczego buntu. Wstęp do "Solidarności"

W wyniku wydarzeń bez precedensu w Europie środkowo-Wschodniej od 1956 roku – fali strajków, która od lipca do końca sierpnia 1980 roku przetoczyła się przez kraj – powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, nieakceptujący kierowniczej roli partii związek, skupiający blisko 10 milionów Polaków, budujący alternatywny wobec systemu PRL porządek.

Osiem lat później zrodzony z proletariackiego, syndykalistycznego buntu ruch przekształcił się w swoją formę w owładnięty złudzeniami liberalizmu obóz władzy, pozostawiając swoich promotorów w kombinacjach stoczniovców, górników i hutników na marginesie transformacji,

Ta rewolucja – do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku – odbyła się bez ofiar. Nawet jeżeli ktoś podejrzewa, że to, co rozpoczęło się latem 1980 roku, było inspirowane przez tajne służby państwa, to musi przyznać, że sytuacja dziłki społecznej determinacji definitywnie wymknęła się władcom PRL z rąk.

Pod koniec lat siedemdziesiątych kryzys PRL wkroczył w decydującą fazę. Codziennie ciętały się kolejki w sklepach. Po protestach robotniczym 1976 roku przyszedł kolejny dowód na niewydolność systemu – „zima stulecia” 1978/79 r., gdy intensywne opady śniegu sparaliżowały kraj.

Działała opozycja. Co prawda było w niej w formach zorganizowanych nie więcej niż dwa i pół tysiąca osób w skali kraju, ale był to zaczyn fermentu. W szerszej opozycji znaleźli się ludzie z duszpasterstw akademickich, niezależnego harcerstwa, niedobitki dawnych organizacji podziemnych, ale też zdeklarowani marksiści, wyrzuceni z PZPR, jak Leszek Kołakowski czy Bronisław Geremek.

Potężną pozycję miał Kościół katolicki, wzmocniony pontyfikatem Jana Pawła II. Polacy znów stawali się narodem ludzi dumnych i wolnych, otrząsając się ze złudnej gierkowskiej małej stabilizacji.

Impulsem dla integracji tych środowisk była akcja protestów przeciw zmianom w Konstytucji PRL, czyli wprowadzeniu zapisu o PZPR jako „kierowniczej siły w budowie socjalizmu” oraz deklaracja wierności wobec ZSRR, wpis o „umacnianiu przyjaźni i współpracy” ze Związkiem Radzieckim.

Pod jednym z listów, podpisanych przez 92 studentów z Gdańska, Warszawy i Lublina, znalazły się podpisy m.in.: Arkadiusza Rybickiego, Bogdana Borusewicza, Aleksandra Halla, Piotra Dyka.

Zbiegło się to z tzw. polityką odprawy, która nastąpiła po podpisaniu Aktu końcowego KBWE w Helsinkach. Nieliczni kontestatorzy odebrali to jako akt kapitulacji przed sowietyzacją Europy środkowej, jednak dokument okazał się wsparciem formalnym dla grup kontestujących sowiecki porządek.

Od 1976 r. powstawały: Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, Towarzystwo Kursów Naukowych, w roku 1978 Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (1978) tworzone przez Joannę i Andrzeja Gwiazdów, Andrzeja Bulca, Krzysztofa Wyszokowskiego, Annę Walentynowicz, Alinę Pienkowską, Jana Karandzieja, Komitety Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Odrodził się drugi obieg wydawniczy. Na Wybrzeżu ukazywał się „Robotnik Wybrzeża” i „Bratniak”. Docierał tu, choć z trudem „Robotnik”.

W 1978 roku świat zobaczył, kim jest słowiański Papież Jan Paweł II z wizji chrześcijańskiej Europy, a w 1980 r. do owalnego gabinetu w Białym Domu wprowadził się emerytowany aktor filmowy, związkowiec, Ronald Reagan.

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 roku pokazała, że 35 lat komunistycznej indoktrynacji obróciło się wniwecz w zwarciu z wartościami narodowymi i wierzeniami katolickimi. Bunt był już kwestią miesięcy.

– Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi – wołanie Jana Pawła II w proroczych słowach wypowiedzianych z głębi Tysiąclecia wkrótce wydało owoce. Nigdy po 1980 roku nie było takiej mocy, która stała się udziałem ludzi, którzy poczuli się wreszcie u siebie. Wraz z narastającym kryzysem gospodarczym i rosnącym zadłużeniem zagranicznym (w porównaniu z dzisiejszymi 320 miliardami, bagatela - 24 mld dolarów, wg obecnego przelicznika ok. 50 mld. USD) sytuacja gospodarcza Polski się pogarszała.

Władze PRL 1 lipca 1980 r. zdecydowały o podniesieniu cen mięsa i jego przetworów. To była iskra, która doprowadziła do buntu. 8 lipca w Państwowych Zakładach Lotniczych w widniku powstał Komitet Strajkowy. Strajkownicy opracowali list postulatów. Strajk rozszerzył się na Lubelszczyznę, a władzy udało się po kilku dniach wygasić protesty. Podpisano porozumienia.

Na Wybrzeżu strajkowali pracownicy Fabrycy Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie (strajk od 2 do 4 lipca) oraz PGR w Grabowie k. Kościerzyny (8 lipca), lokomotywni w Gdyni Grabówku i Gdyni Chylonii (23-26 lipca), a pod koniec lipca strajkował Port Gdynia (29-30 lipca).

Kolejna fala strajków – na Wybrzeżu – przygotowana przez WZZ już była nie do powstrzymania. Mimo zakończenia strajku 16 sierpnia w stoczni po spełnieniu żądań płacowych – protest trwał. Bezpośrednim powodem strajku w Stoczni Gdańskiej było zwolnienie z pracy powszechnie szanowanej wśród załogi działaczki WZZ Anny Walentynowicz, której życie jest wręcz symboliczne dla robociarskiego pokolenia PRL.

– Całe moje dotychczasowe życie – wizerunek człowieka uczciwej pracy i czystego serca – podsumowano krótko: „Artykuł 52, dyscyplinarne zwolnienie”. Kropka – wspominała po latach Anna Walentynowicz, zwolniona z pracy 9 sierpnia 1980 r. SB-owcy, uspokojeni brakiem natychmiastowej reakcji WZZ, wyjechali na urlopy. 14 sierpnia 1980 r. przekonali się, jak bardzo się pomylili.

Załoga Stoczni Gdańskiej do strajku dołączyło 14 sierpnia 1980 r. trzech młodych robotników – Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Jerzy Prędzyski – wspieranych przez

drukujących i rozrzucających ulotki w trójmiejskiej SKM, kolegów z WZZ oraz m.in. Henryka Jagielskiego, stoczniońca, weterana Grudnia '70. Do akcji przygotował ich Bogdan Borusewicz, związany z KSS KOR, a w 1968 r. uwięziony za rozklejanie ulotek.

Po kilku godzinach w Stoczni Gdańskiej noszącej imię Lenina (pseudonim rewolucyjny Uljanowa) pojawił się Lech Wałęsa, zwolniony z pracy w 1976 r. za krytykę dyrekcji zakładu i ówczesnych związków zawodowych, czyli – jak to ujmowali pomagierzy władzy – za „warcholstwo”.

Robotnicy dali podwyżki płac o 2 tys. zł, przywrócenia Walentynowicz i Wałęsy do pracy, zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym, dodatku drożyznianego i rodzinnego odpowiadających wysokości zasiłków funkcjonariuszy MO i SB oraz zaopiniowali budowę pomnika stoczniońców, którzy zostali zabici w Grudniu 1970 r. Zablokowana została także telefoniczna Trójmiasta z resztą kraju.

Strajk szybko rozszerzył się na inne zakłady. 15 sierpnia do strajku przyłączyła się Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na czele stanął Andrzej Kołodziej. Gdynia z dyrekcją nie rozmawiała.

Komitet Strajkowy, na czele którego stał Wałęsa, ogłosił jednak zakończenie strajku 16 sierpnia, po deklaracji dyrektora stoczni, że spełni postulaty. Pod wpływem nacisku m.in. Anny Walentynowicz (przy bramie Stoczni ogłosiła proklamowanie strajku solidarnościowego), Maryli Płońskiej, Ewy Osowskiej, Henryki Krzywonos i Aliny Pienkowskiej wychodzący ze stoczni robotnicy zawrócili – rozpoczął się strajk solidarnościowy.

Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Bogdan Lis oraz Maryla Płońska zakładowym ukłosem objechali kilka zakładów, wzywając do kontynuowania walki.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy został powołany 17 sierpnia. Sformułowano list 21 postulatów, a wśród nich kluczowy – powołanie „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”. Władzom w mieście przejął MKS.

Artur S. Górski